

niedziela, 21.06.2026

12 NIEDZIELA ZWYKŁA ROK A (21.06.2026)

Gdybyśmy mieli wskazać jedno z najczęściej powtarzanych zdań w Biblii, wielu pewnie odpowiedziałoby: przykazanie miłości. I słusznie. Ale jest jeszcze jedno zdanie, które Bóg powtarza człowiekowi nieustannie. „Nie bój się.” Nie przypadkiem właśnie to słyszymy dziś w Ewangelii. Jezus aż trzy razy mówi do swoich uczniów: „Nie bójcie się.”

Dlaczego?

Bo Jezus zna człowieka. Wie, że pod wieloma naszymi decyzjami, reakcjami, słowami, a czasem także milczeniem, siedzi właśnie on – lęk. Boimy się o zdrowie. Boimy się o dzieci. Boimy się o rodzinę. Boimy się o przyszłość. Boimy się starości, samotności, odrzucenia. Czasem nawet nie zauważamy, jak bardzo lęk nami steruje. Ktoś milczy, choć powinien powiedzieć prawdę – ze strachu. Ktoś nie przebacza – ze strachu. Ktoś nie kocha do końca – ze strachu. Ktoś nie ufa Bogu – też ze strachu.

I właśnie tu bardzo mocno wybrzmiewają słowa Tomáša Halíka:

Przeciwieństwem wiary nie zawsze jest niewiara. Często jest nim lęk. Jakie to prawdziwe. Bo można wierzyć „na papierze”. Można się modlić. Można być w kościele co niedzielę.

A jednocześnie w środku żyć tak, jakby Boga obok nie było. Jakby wszystko zależało tylko ode mnie. Jakby moje życie spoczywało wyłącznie w moich rękach. A wtedy człowiek prędzej czy później pęka. Jezus dziś nie obiecuje nam życia bez problemów. To ważne.

On nie mówi: „Nie bój się, bo nic złego cię nie spotka.” Nie. On mówi coś znacznie większego: „Nie bój się, bo cokolwiek się wydarzy – Ja będę z tobą.” To jest sedno wiary.

Wiara nie polega na tym, że nie ma burzy. Wiara polega na tym, że w łodzi podczas burzy nie jestem sam. Piękne są też dzisiejsze słowa Jezusa: „U was nawet włosy na głowie wszystkie są policzone.”

Co to znaczy?

To znaczy: Bóg zna cię do końca. Wie o tobie więcej niż ludzie. Więcej niż rodzina. Czasem więcej niż ty sam o sobie. Wie, co cię boli. Wie, czego się boisz. Wie, co ukrywasz pod uśmiechem. I mówi: „Jesteś dla Mnie ważny.” Nie jesteś numerem. Nie jesteś przypadkiem. Nie jesteś kimś obojętnym. Jesteś dzieckiem Boga. A jednak przychodzi pytanie: „Dobrze księżo... ale co robić, kiedy Bóg milczy?” Bo przecież są takie momenty. Modlisz się – cisza. Wołasz – cisza. Pytasz: „Panie, gdzie jesteś?” – i cisza.

Halík napisał kiedyś coś niezwykłego: Wiara to cierpliwość wobec Bożego milczenia. Bardzo dojrzałe zdanie. Bo my chcielibyśmy Boga natychmiastowego. Szybkiej odpowiedzi. Szybkiego cudu. Szybkiego rozwiązania. A Bóg czasem działa inaczej. Cicho. Jak matka siedząca przy łóżku chorego dziecka. Nie mówi wiele. Ale jest. I to wystarcza.

Tak samo Bóg. Jego cisza nie zawsze oznacza nieobecność. Czasem oznacza coś odwrotnego – że jest tak blisko, że nie potrzebuje wielu słów. Dlatego najważniejsze pytanie dzisiejszej Ewangelii nie brzmi: „Czy się boisz?” Bo każdy z nas czasem się boi. Pytanie brzmi: Co robisz ze swoim lękiem? Czy karmisz go wiadomościami, czarnymi scenariuszami, własnymi wyobrażeniami? Czy oddajesz go Jezusowi? Bo lęk ma jedną cechę. Rośnie, gdy zostawisz go samego. Ale maleje, gdy wniesiesz w niego światło Boga.

przyszłość. Chcę, żebyś zapamiętał dziś jedno zdanie. Tylko jedno. Bóg jest większy od tego, czego się boisz. Jeszcze raz. Bóg jest większy od tego, czego się boisz.

I na koniec zostawię wam obraz. Lęk jest jak cień. Kiedy odwracasz się plecami do światła – cień staje się ogromny i cię przeraża. Ale kiedy obrócisz się twarzą do światła – cień nadal istnieje, lecz zostaje za tobą. Dlatego puenta tej Ewangelii jest prosta.

Nie musisz żyć bez lęku. Musisz tylko stanąć twarzą do Boga. Wtedy nawet jeśli strach nie zniknie całkowicie, to przestanie prowadzić twoje życie. Bo tam, gdzie kończy się kontrola człowieka, bardzo często dopiero zaczyna się przestrzeń działania Boga.

I teraz kazanie:

Nie mów Bogu że masz wielki problem, powiedz problemowi że masz wielkiego Boga